NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok IV. Nowemiasto, dnia 14 lutego 1931. Nr. 6

Na niedzielę Zapustną

EWANGELJA,

napisana u św. Łukasza rozdz. XVIII. w. 31—43.

W on czas wziął z sobą Jezus dwunastu i rzekł im: Oto wstępujemy do Jeruzalem, a skończy się wszystko, co napisane jest przez Proroki o Synu człowieczym. Bo będzie wydan poganom i będzie naigrawan i ubiczowan i uplwan; a ubiczowawszy, zabiją Go, a dnia trzeciego zmartwychwstanie. A oni tego nic rozumieli i było to słowo zakryte od nich i nie rozumieli, co się mówiło. I stało się, gdy się przybliżał ku Jerychu, ślepy niektóry siedział wedle drogi, żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą pytał, coby to było. I powiedzieli mu, iż Jezus Nazareński mimo idzie. I zawołał, mówiąc: Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną! A Jezus, stanąwszy, rozkazał go przywieść do siebie. A gdy się przybliżył, pytał go, mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił? A on powiedział: Panie, abym przejrzał. A Jezus mu rzekł: Przejrzyj! Wiara twoja ciebie uzdrowiła. I natychmiast przejrzał i szedł za Nim, wielbiąc Boga. A lud wszystek, widząc, dawał chwałę Bogu.

O duchowej ślepocie.

Ślepy, siedzący podle drogi, wiodącej do Jerycha, dowiedziawszy się od rzeszy, iż idzie Pan Jezus, nie oglądając się na ludzi, z głęboką wiarą zawołał: „Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną". Pan Jezus, zawsze miłosierny, pełen czułości, przystanął i pytał, coby chciał. Ślepy nie żądał ani bogactwa ni zaszczytów ani nadmiaru doczesnego szczęścia, ale by przejrzał i mógł oglądać Boży świat. Wejrzał Pan Jezus na wiarę głęboką ślepca i na gorącą prośbę jego i rzekł mu: „przejrzyj, wiara twoja ciebie uzdrowiła i natychmiast przejrzał i szedł za nim, wielbiąc Boga".

Straszną jest ślepota oczu, gdyż pozbawia człowieka widoku świata, oglądania najbliższych swoich, czyni go zależnym od drugich. Straszniejszą jednak i to stokroć, jest ślepota grzechu,

gdyż ona już nie oczy ciała tylko, ale oczy duszy zamyka i nie dozwala grzesznikowi poznawać Boga i Jemu służyć. Ciężka to ślepota, boć ona nędzne, przemijające rzeczy doczesne przedstawia w cudnych barwach i każe dobra wieczne i trwałe zamieniać na chwilowe, znikome! Ona zamyka wzrok grzesznika, iż nie widzi piękności nieba i nie może ocenić wspaniałości wiecznej nagrody, ona czyni go niewolnikiem własnych namiętności, na chwilę dając mu pozór i złudę szczęścia.

Grzesznik to ślepiec prawdziwy, nie poznaje on, nieszczęsny, swojego kalectwa; ciemny żebrak, nie widzi swojego moralnego ubóstwa. Patrzy na cuda miłości Bożej, na Jego wielkość, wszechmoc; patrzy na świętość życia pobożnych, na ich cnoty i dobre uczynki, a jednak nie widzi ich i nie poprawia się, bo należy do tych, o których mówi Pismo św. „nie widzieli ani zrozumieli, bo zamglone są oczy ich, aby nie widzieli, aby sercem nie zrozumieli". Patrzy na kary sprawiedliwego Boga, może ich nieraz na sobie doświadcza, a jednak nie widzi ich i nie wzruszają go i musi o sobie z Pismem św. powiedzieć: „pojmały mię nieprawości moje i nie mogłem przejrzeć".

Grzesznik, ciemny, żebrak moralny na duszy, żebrak, odziany w łachmany bogactw, zaszczytów chwały ludzkiej, patrzy na tysiące ludzi, co w znoju, w pracy, z krzyżem na barkach, z modlitwą na ustach, wpatrzeni w niebo, idą za Jezusem, lecz on ich nie widzi.

Ten sam Jezus, co zbliżał się do Jerycha, idzie od wieków przez ten świat, jako słońce, ciepłem miłości ogrzewające ziębnące serca ludzkie i idzie w męczeństwie swej krwi najświętszej, wskazując drogę pokuty, podnosząc upadłych, nieszczęśliwych, lecz on nie widzi Chrystusa Pana, boć on z tych, jak mówi Pismo św., na które „przypadł z wierzchu ogień i nie ujrzeli słońca".

Cóż jest świat, co on ma, co posiada, że grzesznik dla niego poświęca wszystko, każde uderzenie serca, młodość, siły i życie swoje daje mu w ofierze?

Cóż może dać świat człowiekowi za tak wierną służbę, za takie zupełne oddanie mu się z duszą i ciałem.

Nic i jeszcze raz — nic, bo właściwie nic nie posiada, a co ma, to nikłe i znikome. Na przykład, czemże jest złoto, pieniądz, jak nie kruszcem, jak nie blaszką, której ludzie nadali jakąś wartość. Co to jest uciecha zmysłowa, jak nie chwila oszołomienia, po której następuje wstręt, a często kończy się cierpieniem lub śmiercią w szpitalu. Cóż to jest chwała ludzka, gdy dziś cię wielbią i wynoszą, a jutro wtrącają w błoto lub kamienują!

Świat zasłania nam widok nieba, widok Boga, czyni nas ślepymi na to, co jest wzniosłe i święte, jak to dobrze objaśnia wypadek, opisany w żywocie św. Brygidy dziewicy. „Pewna pobożna, a ciemna na oba oczy panienka prosiła św. Brygidę, aby jej za łaską Pana Jezusa przywróciła wzrok, albowiem jako ciemna nigdy nie widziała, jak wygląda świat. Św. Brygida, chcąc uczynić zadość prośbom panienki, poczęła się gorąco modlić, a błogosławiąc

i żegnając jej oczy, za łaską Pana Jezusa przywróciła jej wzrok. Panienka, przejrzawszy, ucieszyła się bardzo i przez jakiś czas rozglądała się i patrzyła dokoła, wkońcu rzekła: „Brygido, proszę cię, zamknij znowu oczy moje, ażebym więcej nigdy nie widziała świata, im mniej bowiem człowiek widzi i patrzy na ten świat, tem lepiej i jaśniej może widzieć Boga. Idąc za jej wolą, święta Brygida, modląc się, uprosiła Boga, że owa pobożna panienka oclemniała na nowo".

Czy i nam, świat ten i sprawy jego nie zasłaniają widoku Boga i nieba, czy i my nie jesteśmy tak ślepymi, że widzimy w sobie same cnoty, a nie widzimy grzechów?

Św. Walenty.

Dnia 14 bm. obchodzi Kościół katolicki święto męczennika św. Walentego. Po św. Walentym, jak mówią starzy ludzie, zima już straciła swoją siłę i następuje zwykle ocieplenie. Jest nawet przysłowie ludowe, że na „św. Walek nie ma pod lodem balek", ale w tym roku przysłowie to się nie ziściło, bo lód trzyma. Św. Walenty jest jednym z wielu męczenników, którzy laurem męczeństwa okryli Kościół Boży.

Święty ten mąż żył w Rzymie w III-cim wieku za panowania cesarza Klaudjusza. Słynął on w świecie ówczesnym jako mąż wielkiej cnoty i nauki. Zwrócił więc na siebie uwagę samego cesarza, który chciał, by tenże wyrzekł się swej wiary i stał się przyjacielem cesarza. Gdy św. Walenty, natchniony Duchem Bożym, zaczął opowiadać o potędze Chrystusa, sam cesarz zaczął powątpiewać w moc bogów pogańskich. Jednak dworzanin jego, Kalpurnjusz, zaczął podżegać cesarza, by nie tracił ani chwili, lecz skazał św. Walentego na śmierć, jest on bowiem fanatykiem i bluźniercą. Cesarz więc oddał Walentego w moc Kalpurnjusza, ten zaś oddał go sędziemu Asterjuszowi, który posiadał córkę, dotkniętą ślepotą. Widząc wielką cnotę św. Walentego, kazał mu uzdrowić córkę, a jeżeli się to stanie, porzuci zabobon pogaństwa i przejdzie na łono Chrystusa. Wtedy św. Walenty prosił gorąco Boga, by okazał Swą moc i uzdrowić raczył ślepą córkę sędziego. Bóg wysłuchał prośby swego sługi i cały orszak Asterjusza wraz z rodziną i domownikami przyjął Chrzest św. Cesarz Klaudjusz byłby może na wieść o cudzie uwolnił św. Walentego od zarzutów, jednak zatwardziałość Kalpurnjusza nie została pohamowaną. Najpierw kazał św. Walentego bić laskami, potem zaś ściąć. I w r. 269 poszedł św. Walenty, kapłan i męczennik, po zapłatę przed tron Boga.

Św. Walenty jest patronem nowomiejskiej parafji, a co roku dnia 14 lutego albo raczej w następną niedzielę po tym dniu odbywa się w jego uroczystość odpust.

W zbliżającym się dniu św. męczennika i kapłana udajmy się z gorącą prośbą, by wyjednał nam u Boga łaskę wytrwania

w dobrem. Obyśmy, idąc za wzorem św. Walentego, cierpliwie znosili wszelkie przykrości życia codziennego, a w razie potrzeby, złożyli życie na ołtarzu miłości Boga i Ojczyzny.

Wielka liczba nawróceń w Indjach.

Liczba ludności katolickiej w Indjach wynosi obecnie około 2 milj. 500 tysięcy i dzięki potężnemu prądowi nawróceń stale wzrasta. Szczególnie silny jest ruch konwersyjny w diecezji Heiderabad, położonej w środku imperjum indyjskiego, a przedewszystkiem w okręgach Kistna i Godar'ery. — Ruch ten rozpoczął się w r. 1911, ale brak środków materjalnych i misjonarzy nie pozwolił mu przybrać takich rozmiarów, jakie osiągają obecnie. — Dziś, dzięki ofiarności świata katolickiego i zwiększeniu się zastępu pracowników misyjnych, mogą być przyjmowane do Kościoła całe zbiorowiska ludzkie, całe wsie. — We wspomnianych dwóch dystryktach kościelnych liczba księży zwiększyła się z 2 do 13, a liczba katechetów z 8 do 150. — Skutki takiego stanu rzeczy nie pozwoliły długo na siebie czekać: w 1911 r. okręgi Kistna i Godavery miały niecały tysiąc katolików, a dziś mają ich 23000. Ale i dziś jeszcze misjonarze nie są dość liczni i nie mają dość środków na budowę kościołów i kaplic w nawróconych wsiach hinduskich. — Wpływa to naturalnie ujemnie na rozwój działalności apostolskiej Kościoła.

Murzyni katolicy.

Murzyni — katolicy, zgrupowani w Stanach Zjednoczonych A. P. w specjalnej federacji, która niedawno miała swój zjazd w Detroit, rozwinęli obecnie szeroką propagandę w celu usunięcia uprzedzeń, jakie wciąż jeszcze istnieją w Ameryce względem ludzi rasy czarnej, co nie przynosi bynajmniej zaszczytu dobie obecnej. Ostatnio w wybudowanym przez federację miesięczniku wystąpiono z ciekawym artykułem o moralności murzyńskiej, z którego wynika, że na gruncie swoim murzyni byli ludem o wysokiej wartości moralnej, przeniesieni zaś na grunt obcy dziś również nie ustępują pod tym względem rasie białej.

Liczba katolików na świecie.

Według danych statystycznych Kościoła katolickiego w 1929 r. ogólna liczba katolików na całym świecie wynosiła 341 430000. Europa liczyła 208 882.000 katolików; Ameryka — 109 097 000; Azja — 16.536.000; Afryka — 5.330.000 i Australja — 1.585.000.

Cenny dar Chińczyka dla Ojca św.

Chińczyk Oasitsong, gorliwy katolik, ofiarował Ojcu św. niezwykle cenny dar w postaci wspaniałego obrazu z ramami, wykonanemi z drzewa oraz z wizerunkiem krucyfiksu, wyhaftowanym na jedwabiu.